

Głos w sprawach Trudy ich życia mogą być złagodzone

Ciąg dalszy ze str. 1

szego regionu czynnie popiera- ją tę ideę: po zbudowaniu w Białymstoku żłobka i przeds- zkoła kończą w tym roku realizację szkoły podstawowej. Paweł Boroński zgłosił po- trzebę poparcia przez Kongres koncepcji „Zielonych płuc Polski” i wpisania jej do pla- nu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Wojciech Drewniak sygnalizował barie- ry prawne ograniczające bu- downictwo indywidualne, zaś Halina Krakówko rozszerzyła ten wniosek na inwestycje szkolne. Natomiast Stanisław Czopik natomiast się w imie- nu rolników o zapewnienie producentom żywności docho- dów odpowiadających wnoszo- nemu wysiłkowi. (p)

SUWALKI

Dziesiątki zebrań kół, zjaz- dy miejskie i gminne oraz zjazd wojewódzki — wszędzie mówiono o sprawach najwa- żniejszych. Dyskusje często wy- kraczały poza granice województwa, regionu.

Nie sposób więc przedsta- wić wszystkich wniosków i przemysłów, z którymi na II Kongres PRON udaje się 15- osobowa delegacja z woj. suwalskiego. Wczorajsze spotka- nie z przedstawicielami partii i stronników politycznych oraz kierownictwem UW jeszcze raz uzmysłowilo, które z dyskusjo- nowanych wcześniej zagadnień będą najważniejsze dla suwa- lskich delegatów.

Z pewnością będzie to och- rona środowiska. Unikalny krajobraz i walory przyrodni-

cze tego regionu są własno- cią całego kraju. Wojewódz- two, mimo znanych trudności, ma już spore osiągnięcia w tej dziedzinie.

Kadry, w tym przede wszy- stkim lekarze i nauczyciele, to kolejny pakiet spraw, które czekają na rozwiązanie. W Suwalskiem w dość dobrym tempie buduje się ostatnio o- biekt dla służby zdrowia i oświaty.

Powodzenie programu roz- woju gospodarczego zależy w dużym stopniu od społecznej aktywności. Stąd też wiele u- wag poświęcono budzeniu inicjatyw wśród młodzieży. Delegaci podkreślili znaczenie dobrze przygotowanych i sprawnie przeprowadzonych czynów społecznych, które przyniosą efekty w postaci przeobrażenia budowy obiek- tów użyteczności publicznej.

W imieniu wojewódzkiej in- stancji partii i stronników po- litycznych życzenia owocnych obrad złożył sekretarz KW PZPR — Wiesław Kołodziej- ski. (stk)

ŁOMŻA

Na II Kongresie PRON woj. łomżyński będzie reprezen- tować jedenastu delegatów oraz cztery osoby zaproszone do udziału w obradach, w tym laureatka konkursu Rady Kra- jowej PRON na wspomnienia o pracy w radach narodowych — Ewa Kosk. Przed wyjazdem spotkali się oni wczoraj z członkami Wojewódzkiej Kom- isji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.

Życzenia owocnych obrad przekazał delegatowi i sekre- tarzowi KW PZPR — Mieczysław Czerniawski, który omówił również podejmowane i plano- wane działania w wojewódz- twie, wynikające m.in. z pro- gramu PRON.

Przewodniczący RW PRON — Edward Wróbel poinformo- wał o przygotowaniu do Kongresu oraz udziale przed- stawicieli województwa w planowanych pracach kongre- sowych komisji. Delegaci z łomżyńskiego przedstawia- jące wszystkim problemy dotyczące ochrony środowiska i kształtowania właściwych warunków funkcjonowania ro- dziny. (jtb)

Ciąg dalszy ze str. 1

zł. Benzyna w końcu 1981 r. kosztowała 32 zł za litr, a obecnie — 75 zł.

Na pytania posłów odpo- wiadał ministerstwo.

W sprawie ryczałtów pie- niężnych na zakup benzyny dla inwalidów korzystających z inwalidzkich pojazdów me- chanicznych minister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych Ja- nusza Pawłowski stwierdził, że obecnie przygotowywany jest przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej projekt no- wej uchwały Rady Ministrów uwzględniający postulat zgłaszane w tej dziedzinie. Projekt tej uchwały zostanie w najbliższym czasie przed- stawiony do zaopiniowania przez zainteresowane środo- wiska.

Sprawę odpłatności za us- ługi domowe świadczone nie- pełnosprawnym emerytom i rencistom — stwierdził mini- ster Finansów Bazyli Samoj- lik — reguluje stosowna in-

strukcja ministra Zdrowia i Opieki Społecznej. Problem ten dotyczy więc mery- torycznie resortu Finansów. W lutym br. Ministerstwo Fi- nansów wyraziło jednak po- gląd, że po 14 latach ob- wiązania wspomnianej in- strukcji jej przepisy zdezak- tualizowały się i nadszedł czas wydania nowych zasad.

Podsumowując debatę wi- cemarszałek Jadwiga Bied- rzyska wymieniła kilka pro- blemów wymagających szyb- kiego rozwiązania. Chodzi o poprawę zatrudnienia osób niepełnosprawnych i inwalid- dów oraz rozszerzenie syste- mu pracy nakładczą dla in- walidów ciężko uszkodzono- nych. Szybka i radykalna

poprawa będzie również popra- wa zaopatrzenia w sprzęt or- topedyczny i rehabilitacyjny. Do spraw pilnych zalicza się również uwzględnienie po- trzeb inwalidów i osób nie- pełnosprawnych w rozwiąza- niach architektonicznych i komunikacyjnych.

Sejm przyjął informację rządu o realizacji uchwały w sprawie inwalidów i osób nie- pełnosprawnych.

W kolejnym punkcie po- rzadku dziennego poseł Ze- non Damiński przedstawił sprawozdanie Komisji Polity- ki Społecznej, Zdrowia i Kul- tury Fizycznej oraz Prac U- stawodawczych o projekcie u- stawy o zmianie ustawy o szczególnych uprawnieniach kombatanów.

Proponowane przepisy — powiedział — przewidują za- stąpienie dotychczasowych ulg komunalnych dla kombatan- wów ryczałtem pieniężnym, który byłby przynależny również wdowom i wdow- com po kombatanach. Pro- ponuje się również — kon- tinuował mówca — przyna- leżność emerytom i rencis- tom w abonentowych opła- tach telefonicznych, do bezpłat- nego korzystania z urządzeń RTV oraz 50 proc. zniżki w przejazdach kolejami i auto- busami PKS. W głosowaniu Sejm uchwalił ustawę przy 6 głosach przeciw i 13 wstrzy- mujących się.

Sejm dokonał zmiany w składzie Rady Ministrów. Wniosek w tej sprawie przed- stawił premier Zbigniew Me- sner, wnosząc o odwołanie ze stanowiska ministra — kie- rownika Urzędu do spraw Wyznań Adama Łopackiego — w związku z zamiarem powie- rzenia mu innej ważnej funk- cji państwowej — i o powo- łanie na tę funkcję Władys- ława Łorancza. W głosowaniu Sejm przychylił się do tej propozycji.

W ostatnim punkcie czwartkowych obrad Izba wy- słuchała odpowiedzi przedsta- wicieli rządu na interpelacje i zapytania poselskie. Na wstępie powrócono do spraw zaopatrzenia ludności w leki oraz służby zdrowia — w sa- nitarkę, które to kwestie po- dnieśli w poprzednich posie- dzeniach Sejmu, a udzielił wówczas odpowiedzi nie za- dowolił posłów. Tym razem wyrażających się odpowiedzi udzielił ministerstwo: Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Hu- tnictwa i Przemysłu Maszyno- wego. Natomiast bieżące in- terpelacje i zapytania doty- czące m.in. sprawy kryzysu poniesionych przez obywateli polskich przynusowo eksplo- atowanych i uszkodzonych fizycznie i ekonomicznie przez III Rzeszę niemiecką oraz problemów świadczeń socjal- nych, kredytowania budow- nictwa mieszkaniowego, pro- dukcji pieczywa, gospodarki rolnej na terenach górskich i podgórszych, a także wielu innych zagadnień, w tym też jakości podręczników „kol- nych oraz cen książek (PA)

Spotkanie

W. Jaruzelski—J. Glemp

Ciąg dalszy ze str. 1

Wojciech Jaruzelski i Jó- zef Glemp wyrazili przeko- nanie, że przy dalszej dbałości o sprzyjający klimat w cało- kształcie stosunków między Państwem i Kościołem w to- ku przygotowania III wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce, jej przebieg i wyniki przyczynia się do pojednania narodowego oraz do umocnie- nia moralności społeczeństwa polskiego. Będą także wkładem do sprawy pokoju oraz zape- wnienia należnej Polsce pozycji w świecie. (PAP)

Przewodniczący Rady Pań- stwa i prymas ocenili z zado- woleniem, że przygotowanie do trzeciej wizyty papieża Ja- na Pawła II w Ojczyźnie przebiega pomyślnie, a to dzięki konstruktynemu współdziałaniu przedstawicieli państwa i Kościoła przy u- działach służb watykańskich.

PRON—znany czy nieznany?

„Czy sądzi państwo, że są w naszym kraju ludzie, którzy nie wiedzą czym jest PRON? — to jedno z pytań, które centrum badania opinii spo- łecznej zadało w sondażu pod hasłem: „PRON w opinii społeczeństwa”.

„Tak, ale jest ich niewie- lu” — odpowiedziało 28,6 proc. respondentów.

„Być może są takie wyjąt- ki” — stwierdziło 14,8 proc. zapytanych.

„Sporo osób nie wie czym jest PRON” — odpowiedziało 26,6 proc. uczestników son- dażu.

„Tak, są ludzie, którym nazwa PRON nie jest znana, ale należą do nich” — przy- znało 18,6 proc. respondentów. CBOS.

Co dziwnie zapytanych (11,1 proc.) nie miało w tej sprawie wyrobionego zdania.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Respondenci, którzy wy- dzielił czym jest PRON, naj- częściej (41,1 proc.) zaczęli je- go działalność z przedsię- wzięciami politycznymi o wy- miarze ogólnopolskim.

Pamięć o tamtych dniach

Ciąg dalszy ze str. 1

stuchuje ich wspomnień, zbie- ra eksponaty do Izby Tradycji.

W miejscach pamięci narodo- wej — mogliśmy żołnierzy września 1939 r., partyzan- tów, członków ruchu oporu, nauczycieli — uczestników tajnego nauczania, na cmen- tarzach żołnierzy radzieckich poległych w latach 1944—45 o wyzwolenie naszego regio- nu spod okupacji hitlerowskiej oraz mogliśmy jeńców ra- dzieckich zamordowanych w latach 1941—44 złożone zosta- na wieniec i kwiaty oraz za- palone znicze, a obok zacię- nięte warty honorowe.

Główne uroczystości w na- szym regionie odbędą się w dniach 8—10 maja.

W piątek, 8 bm. o godz. 17 społeczeństwo Suwałk zło- ży wieniec i kwiaty w Parku Miejskim im. Konstytucji 3 Maja. O godz. 18 w sali kon- ferencyjnej KW PZPR roz- pocznie się koncert, w którym wystąpią zespoły regionalne z Litewskiej SRR oraz chó- r i zespół muzyczny Liceum O- gólnokształcącego im. Marii Konopnickiej.

8 bm. w Monksach o godz. 12 rozpoczyna się „Bieg zwi- czeństwa” z udziałem zawo- dników z trzech naszych wo- jewództw.

W sobotę, 9 bm. w godz. 10.30—10.50 ulicami Białego- skiego przejdzie siedem „kierunków szkolnych” z Łap, Su- chojów, Supraśla i Białego- skiego, kierując się w stronę Pomnika Bohaterów Ziemi Białostockiej. Przed Pomni- kiem o godz. 11 rozpocznie się manifestacja mieszkańców połączona z apelem poległych i „Apelem Pokoju”. Przed pomnikiem złożone zostaną wieniec i kwiaty. Kompania

honorowa WP odda salwy honorowe. W montażu po- etymologicznym wystąpi zespół „PRO”. Odbędzie się też kon- certy szkolnych orkiestr.

Ok. godz. 12.30, po zakoń- czeniu manifestacji, w białe- stockim amfiteatrze rozpocz- nie się impreza „Harcerze miastu i Ojczyźnie”. Wystą- pią zespoły harcerskie ze szkół podstawowych i średnich. Wrezone też zostaną nagro- dy uczestnikom konkursów: plastycznych „Białostok — nasze miasto” oraz im. Kra- szewskiego z okazji 100 rocz- nicy śmierci pisarza.

W sobotę, 9 bm. o godz. 16 w Białym Podlaskim odbę- dzie się uroczystość nadania Hufcowi ZHP imienia kpt. Władysława Wysockiego.

W sobotę, 9 maja na stadio- nie w Grajewie odbędzie się wielka manifestacja harcerzy i kombatanów. Miejscowy hufiec ZHP otrzyma imię 9 Pułku Strzelców Konnych i sztandar ufundowany przez społeczeństwo. W Łomży, (w

muszą koncertować) wystąpi zespoły artystyczne oraz Ze- pól Pieśni i Tańca „Łomża”. W Zambrowie odbędzie się akademii z udziałem człon- ków Związku i Związku In- walidów Wojennych, a w Bogusławie, Jedwabnem, Soko- łach i Szczuczynie — spotka- nie młodzieży z kombinatu- mi II wojny światowej.

Turośli i Szczuczynie młodzie- żą na starcie „Biednego Zwycięstwa”, a mieszkań- cy Rajstru będą oklaskiwać uczestników okoliczności- wego konkursu piosenek.

W niedzielę, 10 bm., z nie- nie z wieloletnią tradycją odbędzie się o godz. 11 ma- nifestacja pokojowa mieszkań- ców Milejczy. Uczestni- złożeń wieniec i kwiaty miejscowym cmentarz woj- skowym, gdzie w 51 zbioro- wych mogiłach spoczywa 154 żołnierzy radzieckich ze 103 korpusu 65 armii II Frontu Białostockiego, poległych w sierpniu 1944 r. w walkach o wyzwolenie Milejczy i oko- licznych miejscowości. (jtb-m)

Najlepsi z „drogówki”

W Białymstoku odbyły się 6 bm. eliminacje okręgowe ogólnopolskiego konkursu o miano „Najlepszego milicjan- ta ruchu drogowego — 1987”.

Uczestniczyli w nich zespoły z Białej Podlaskiej, Łomży, Suwałk i Białegołoku.

Jedną z wielu konkuren- cji — bardzo widowiskową — odbywała się w śródmieściu. Było nią regulowanie ruchu drogowego, wzbudzające ży- we zainteresowanie przechod- niów. Inne — jazda sprawni- ościami na motocyklach, sa- mochodach, pokonywanie

przeszkód, praktyczna umię- tność udzielania pierwszej pomocy ofiarom wypadków — były przeprowadzone w Krywanach.

Najlepsi zostali już wyo- nieni. Eliminacje okręgowe wygrał kpr. Krzysztof Paw- roszyński z Białej Podlaskiej. II miejsce zdołał p. Wo- man Budukiewicz z Suwałk. III otrzymał st. sierż. Wi- sław Panasiuk z Łomży.

Będą oni reprezentowa- ną region w ogólnopolskim finale w Warszawie. (m-l)

Powiększa się wiejski sezam

INFORMACJA WLASNA

Corocznie spółdzielczość wiejska spod znaku „Sampo- moc Chłopska” oddaje do użytku nowe inwestycje. Ma to na celu głównie poprawę obsługi rolników, z czym — jak wiemy — bywa różnie; jest to widoczne szczególnie w o- kresach natężenia prac polowych.

W ubiegłym roku wybu- dowano w woj. suwalskim 11 obiektów handlowych. Są to przeważnie sklepy wielobran- żowe i spożywcze. Mieszkań- cy Filipowa i okolic powinni odczuć poprawę zaopatrzenia w pieczywo. Nowa piekarnia dostarcza na dobę 2 tony wyrobów. Modernizacja po- dobnego zakładu w Augusto- wie pozwoliła na zwiększenie wydajności o 600 kg dzien- nie. W Sejnach rozbudowano zmodernizowano masarnię. Ciekawe czy polepszy się jakość produkowanych tu wyrobów, bo do tej pory nie była ona najlepsza. Zwiększy- ła się też powierzchnia do składowania zbóż. W Baka- larzewie powstał magazyn o pojemności 600 ton. Na te i inne inwestycje wydatkowane 359 mln złotych.

W bieżącym roku spół- dzielczość realizuje 15 zadań. Kontynuowane będą budowy czterech sklepów. Powstanie piekarnia w Prostkach, która dostarczy codziennie na ry- nek 4 tony pieczywa. Natom- iast w Węgorzewie ruszy wytwórnia wód gazowanych. Baza przechowalnicza zbo- ża i surowców do przetworze- nia w Świątynie, Sokółkach i Suwałkach o łącznej pojem- ności 2384 ton. Wykonanych zostanie szereg innych robót m.in. utwardzanie placów, mechanizacja obiektów, mon- taż wagi. Na te inwestycje przeznaczono 298 mln zł.

Również w Białostockiem preferowane są inwestycje związane z produkcją spo- żywców. W ubiegłym roku przekazano do eksploatacji piekarnię w Brańsku (5,6 tony pieczywa na dobę), zakład przetwórstwa owocowo- warzywnego w Siemiatyczach oraz zmodernizowano wy- twórnię napojów gazowanych.

Dziś i jutro obrady toczyć się będą w siedmiu zespołach problemowych: języka angiel- skiego, francuskiego, hisz- pańskiego, włoskiego, nie- mieckiego, rosyjskiego i je- zyków starożytnych. (az)

Konferencja w Filii UW

Języki obce w szkole i w życiu

Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Filii Uni- wersytetu Warszawskiego jest po raz drugi organizato- rem konferencji na temat teorii i praktyki nauczania języków obcych.

Biorą w niej udział metody- sty oraz nauczyciele szkół średnich woj. białostockiego. Wśród gości są przedstawie- ciele zaprzyjaźnionych uczel- ni z NRD: Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie i Wyż- szej Szkoły Pedagogicznej w Halle oraz lektorzy z Uni- wersytetu Warszawskiego, białostockiej Akademii Medy- cynej i Akademii Muzycz- nej.

W VII i VI w.p.n.e. Irak stał się centrum państwa nowoba- bilskiego. W VII wieku pa- rzej ery podbity został przez Arabów. Największy rozkwit przypadł na okres panowania kalifów Haruna ar-Rasida i Mamuna. Wówczas Bagdad był wielkim ośrodkiem religijnym i kulturalnym. Założono pierw- sze szkoły prawnicze, dokony- wano przekładów dzieł greck- ich na język arabski, utwo- rzone wiele bibliotek. Ślady zamierzchłej przeszłości wi- doczne są jeszcze dziś w ar- chitekturze ocalałych budowli, uchodzących za zabytki naj- wyższej klasy. Warto tu pod- kreślić, że plany nowoczesnej rozbudowy miasta opracowali tutejsi urbanisci.

Przez wieki Irak był ze swoimi miastami — Bagda- dem, Rufą, Samarą uważany

Wśród studentów — obokrajowców kształcących się w białostockich uczelniach: Akademii Medycznej, Politechnice oraz na Wydziale Prawa Filii UW sporą grupę stanowi młodzież z Iraku. 36 dziewcząt i chłopców, skupionych w Narodowym Związku Studentów i Młodzieży Irackiej, 9 ma- ja obchodzą bieżące uroczystości Dnia Iraku.

Impreza nawiązuje do rocz- nicy powstania Socjalistycz- nej Partii Odrodzenia Arab- skiego — Baas. W tym roku właśnie mija 40 lat od jej u- tworzenia.

Młodzież iracka studiująca w Białymstoku przygotowała z tej okazji bogaty program dla wszystkich, którzy zechcą z nią dzielić te wydarzenia. Zgadzają się więc film o Ira- ku, prezentujący jego przesz- łość oraz historię współczesną, obejrzyć będzie można także wystawy malarstwa artystów irackich, a przy okazji — po- znać tamtejszy, oryginalny folklor i zwyczaje.

Irak wniósł bardzo wiele do dziedzictwa kultury światowej. Mezopotamia (dawną nazwą tego państwa), czyli kraj mię- dzy rzekami, uchodzi za ko- lebkę cywilizacji.

Suma tragedii i nadziei

„guzikowy”. Tą harmonię
fiarował jeden z dawny
żołnierzy. Jest to po pros
frontowa harmonia, na któr
grano melodie tęskie, do sł
nie wiadomo czyich — „Ni
frontowa, jesienna noc, ni
ustanny kul świst. A wśr
nocy jesiennej tej, czyta
najdroższy list”.

ANNA ZAREMBIN

Cwaniak... dyplomowany

jego kolegów z politechniki ledwie marzy o mieszkaniu on już je ma. Jak na 26-latkę zdążył zrobić niezłą karierę.

HENRYK ADAMEK

interesowałam się wtedy pa-
tyzantami. Teraz dotarłam do
ludzi, którzy mogli mi c-
powiedzieć. Oni potwierdzają,
że pod koniec wojny wlas-
cy zabili dwóch lub trzech
mężczyzn oraz kobietę. Po-
chowano ich w tzw. Szlache-
kim Lesie — pisała Leontyna
Blażczyk. — Mój brat str-
jeczny Ryszard Wasilewski
leśniczy z Lubinowa, mógł
wskazać istniejącą do dziś
mogilę".

I znowu niedzielnia wypr-
a

całą trójkę

Subiektywnie – od kuchni

całą trójkę

Rozkaz dostał „Gryf”. Miał doprowadzić całą trójkę

wyszedł z ziemianki, rzu-
 zbiec nad rzekę. Kobieta
 mężczyzną zostali zabici i
 tej pory leżą w tej leś-
 mogiłce.

Kupryjanowicz wrócił do Białegostoku prawie pewnie, że będzie mógł narzucić plan sytuacji mogły iść na adres Iry, a on koleki do Tbilisi. Ale co jeszcze na list od drugiego naczelnego świadka tragedii Grzegorza Łozowskiego. **W**

rcieśw

który w odpowiednim momencie wyszedł na „stronę” wojnie osiadł na Marce

Nadszedł oczekiwany list. Pieczęć poczytywał w Włocławku. Relacja Łozowa była zbieżna z poprzednią. Zapamiętał on dokładnie zasady — 29 czerwca. Nic dziwnego, o mały krok było to bliżej, niż do a byłoby to data i jego życia...

Dostał rozkaz od dowódcy oddziału AK: w ciągu trzech dni przeprowadzić z obrotu partyzanckiego koło Perstunia

Tropem zwycięstw

ktoś w odpowiednim momencie wyszedł na „stronę” wojnie osiadł na „Mamro” we wsi Malinka.

Nadszedł oczekiwany pieczęć poczyty w Włocławku. Relacja Łoznowa była zbieżna z poprzednią. Zapamiętał on dokładnie zasady — 29 czerwca. Nic dziwnego, o mały krok a byłoby to data i jego życia.

Dostał rozkaz od dowódcy oddziału AK: w ciągu tygodnia przeprowadzić z obrotu przetransportować do obozu znanckiego koło Perstynia.

Świat jest kolorowy

PIRAMIDA
Z 200 TYS. KAPSLI

Dwaj uczniowie belgijscy zbudowali piramidę złożoną z ponad 200 tysięcy kapsli od butelek, bijąc w ten sposób rekord sprzed 7 lat, ustanowiony przez swych starszych kolegów.

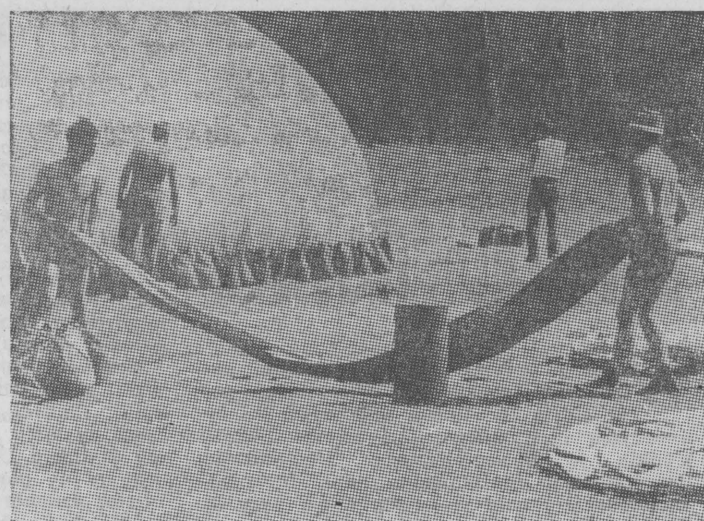
Nowy wyczyn uwieczniony został w Księdze Rekordów Guinnessa.

OSTATNI KONDOR —
W NIEWOLI

Kalifornijscy ornitolodzy schwyłali ostatniego kondora żyjącego na wolności, którego przekazano do rezerwatu w San Diego, gdzie oczekuje go młoda, atrakcyjna partnerka. Kondor, największe ptaki w Ameryce, należą do gatunku wymierającego i eksperci mają nadzieję, że program reprodukcji tych ptaków w niewoli pozwoli na zapoczątkowanie nowej generacji kondorów, które po dorostaniu zostaną wypuszczone na wolność.

PLACIDO DOMINGO
W BUDAPEŚCIE

Węgierska publiczność zgromadziła owacyjne przyjęcie hiszpańskiemu tenorowi Placido Domingo, który wystąpił w partii Radamisa w operze „Aida”. Domingo, który ostatni raz wystąpił w operze budapesteńskiej przed 14 laty, oświadczył, że jest niezwykle szczęśliwy, mogące powtórnie zaśpiewać przed niezwykłym muzycznym publicznością nadunajskiej stolicy. (P)



Mówią, że... romantyzm

Najpierw wygląda to jak olbrzymi plecak. Tak wielki, że trzeba go wozzić furgonetką. Wraz z nim jedzą kilka osób, które wyładowują go gdzieś na leśnej polanie, rozkładają w okrag, przywiązują linki, worki...

Później zaczyna się wciąganie gazu. Dużo go trzeba — kilka tysięcy metrów sześciennych. Niekształtna płachta poczyną drgać, wybrzuszać się w kształt dziwnych gruch, aż w końcu ogromna barwana kula poczyną przysilać niebo.

Bo o to przede wszystkim chodzi, aby w nie wlecieć.

Po co ludzie ryzykują? Co ich zmusza do zawieszenia pod tą balonową bombą? Oni mówią, że romantyzm...

Zdjęcia z Mistrzostw Polski Balonów Gazowych wykonał

ANATOL CHOMICZ



Na młodzieżowym szlaku

WAKACJE coraz bliżej i niewiele czasu zostało na ułożenie planów na lipiec i sierpień. Niejedna rodzina zastanawia się jak młodemu człowiekowi, już nie młodym dziecku ale jeszcze nie samodzielnie spędzającym wolnych dni. Bardzo często przy planowaniu wakacji pada słowo — ceny. Że wysokie, że słone, że uniemożliwiają... A że pomyślano o wędrownie tak zwaną trasą Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych?

W tym roku tras — w całej Polsce i to w najatrakcyjniejszych regionalnych przystankach 217. Są to szlaki 7-10-14-dniowe, kajakarskie, kajakarskie itp., a najwięcej pieszych.

Obozy wędrownie po tych trasach organizują szkoły i uczelnie, kuratoria, organizacje młodzieżowe, a także m.in. zakłady pracy dzieci swoich pracowników. Pełnych informacji o obozach wędrownych i trasach umieszcza wojewódzkie oddziały Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. W biurach tych należy zgłaszać chęć zorganizowania wędrownego obozu w wybranej trasie i terminu. Biura OW PTSM zobowiązane są do szybkiego potwierdzenia przyjęcia zamówienia, co z kolei wymaga wpłacenia należnych opłat nie później, niż w okresie dwóch tygodni.

Opłaty te wynoszą w przypadku obozów organizowanych przez placówki oświatowe organizacje młodzieżowe tysiąc złotych, za obozy otrzymujące się mapkę turystyczną i szlak wędrowny, jedno wydawnictwo o wybranym regionie, informator PTSM, dziennik obozu wędrownego oraz zapewnienie noclegów (lub mniej, jeśli obóz krócej trwa) w kolejności przebiegu trasy.

Opłaty za noclegi są rewalacyjnie niskie — jak na nasze ceny — młodzież szkolna, studenci, nauczyciele oraz opiekunowie zorganizowanych grup młodzieży płać za noclegi w schronisku młodzieżowym I kategorii 100 zł, II — 75 zł i III — 50 zł, a jeżeli są członkami PTSM — o 25 procent mniej.

Opłaty te obejmują nie tylko nocleg, ale i prawo korzystania np. z kuchni samobsługowej.

Schroniska młodzieżowe — jest ich w Polsce w liczbie 1180 z prawie 44 tysiącami łóżek — są zlokalizowane w ponad tysiącu

mięscowości, m.in. w Żywcu i Zieloncu, Kolobrzegu i Fromborku, Białowieży i Ciechanowie, Gdańsku i Krakowie... Jest w czym wybierać.

Z młodzieżowych schronisk mogą korzystać starsi, w wieku ponad 18 lat (z wyjątkiem studentów do 26 roku życia), ale wówczas płać ceny podwójne, jeżeli jednak są członkami PTSM, to o 25 procent niższe. Obywatele innych państw płać więcej, ale jeżeli są członkami stowarzyszenia krajowego schronisk młodzieżowych, również w Polsce mają zniżki. Podobnie jak członkowie PTSM za granicą mogą korzystać z 5000 schronisk w 56 krajach świata również za obniżoną opłatą.

Wędrownika młodzieżowymi szlakami jest na pewno najtańsza, zapewniająca kontakty z przyrodą i często niezapomniane wrażenia, a uczę — tak przy okazji — dawać sobie samemu radę w różnych sytuacjach. Można zresztą wędrować samodzielnie i z reguły wycieczkom otrzymać nocleg w schronisku, nawet gdy jest pełno gości. Stąd młodzieżowe schroniska mają w lecie powodzenie również wśród dorosłych.

JERZY ŁOKIM



„Nie dbamy o swoje zdrowie, nikt nam też w tym nie pomaga”. Taką opinię wyraził przedstawiciel departamentu prognozowania Ministerstwa Zdrowia na zorganizowanej przez Instytut Gospodarki Narodowej konferencji, poświęconej przyszłości Polski. Dobrym zdrowiem cieszyliśmy się do roku 1965, a obecnie — zły stan będzie się przez najbliższe dziesięć lat pogarszał.

DZISIEJSZY stan zdrowia społeczeństwa określić można nie tylko jako zły, ale gorszy niż w większości krajów europejskich. Częściej chorujemy na serce, nowotwory złośliwe, choroby płuc, zaburzenia metaboliczne.

się przeciętny Polak od innych mieszkańców kontynentu, ale pod względem spożycia wody zajmuje on już eksploatowane, trzecie miejsce.

Ponad 2 mln osób pracuje w warunkach zagrażających zdrowiu samopoczuciu. W rejestrze szkodliwych do-

Do wszystkich tych kłopotów dochodzą jeszcze braki wiedzy. Wciąż nie zna się dokładnie przyczyn powodujących wzrost chorób związanych z układem krążenia. Nie wiadomo dlaczego jednych nowotworów przybywa, a drugich ubywa i z jakiego powodu więcej jest cukrzyków.

Obywatele, żeby się bronić, powinni o zdrowie dbać przede wszystkim sam. Taka zresztą jest opinia nie tylko naszych ekspertów. „W reżymie medycyny technicznej spoczywają losy mniejszości

Zapasy ze zdrowiem

Różne są tego przyczyny. Opracowanie ministerstwa jako jedną z pierwszych wymienia niedobór środków na opiekę medyczną.

Prognozy demograficzne przewidują umiarkowany wzrost liczby ludzi starych do roku 2000, zaś prognozy zdrowotne — rozpoznań choroby przewlekłych. Wpływ na to będą miały, poza niewydolną i niesprawną opieką, wciąż rozpoznań choroby przewlekłych. Wpływ na to będą miały, poza niewydolną i niesprawną opieką, wciąż rozpoznań choroby przewlekłych.

Wreszcie jedną z przyczyn gruźlicy, ostrych zakażeń, niedożywienia jest niedostatek. Od 1984 roku notuje się wzrost umieralności w młodzieży grupach wiekowych na gruźlicę, zapalenie płuc, nieswoiste choroby układu oddechowego. Ich przyczynami jest właśnie bieda.

minują: hałas, zapylenie, wysoka temperatura, czad. Sytuacja ta pogarsza się.

Złe zdrowie jest konsekwencją fatalnego stanu środowiska naturalnego. Ostre zakażenia dróg oddechowych, zatrucia pokarmowe, zaostrzenia przewlekłych chorób płuc, zapalenie spojówek, zaburzenia węchu czy uszkodzenia szklówki zębów są niewątpliwie następstwami zanieczyszczenia powietrza, żywności i wody.

Wreszcie jedną z przyczyn gruźlicy, ostrych zakażeń, niedożywienia jest niedostatek. Od 1984 roku notuje się wzrost umieralności w młodzieży grupach wiekowych na gruźlicę, zapalenie płuc, nieswoiste choroby układu oddechowego. Ich przyczynami jest właśnie bieda.

społeczeństwa; zdrowie większości znajduje się w gestii pomocy ambulatoryjnej inspekcji sanitarnej oraz we własnych rękach ludzi” — stwierdza program „Zdrowie dla wszystkich w roku 2000”, inspirowany przez Światową Organizację Zdrowia.

Program zawiera również zadania dla służby zdrowia, która szerzej niż obecnie zając się winna wczesną diagnostyką i profilaktyką. Jedną zaś z odmian profilaktyki jest na pewno wzbudzenie właściwych nawyków zdrowotnych.

Czy spełnienie tych postulatów wystarczy dla poprawy naszego przyszłego zdrowia? Pożyjemy, zobaczymy.

BOŻENA WAWRZEWSKA

do obozu. Niestety, wszystkich oddano matce — ziemi.

„Alone” tam osoby: swego i całego z oddziału oraz podających się za małżonków kobiety i mężczyźni. W ciągu kilku godzin najkrótszej czerwonej nocy trzeba było przejść 100 km. Szli prędko, w milczeniu.

W pamięci Łozowskiego nie odchodził się głos owego nieznajomego mężczyzny, nie wierzył, czy mówi z nieubytym akcentem. Zapamiętał, że był brunetem z ciem-

całością. W dodatku Stefan Pucilowski doniósł w liście, powołując się na znajomą mu Wilczyńską z Elku, że w partyzantkim grobie leży nie obojczyk ze Świacka, ale dowódca strażnicy z Dargu.

Białostocki detektyw zapomniał grobów miał wstarczać dużo danych, aby posłać do ZSRR wiadomości o tym, że zaginiony Gruzin rzeczywiście spoczywa w mogile na polskiej ziemi. Rodzina w Tbilisi poczułaby ulgę, bo mi-

kuszanka poległ małżonkowie Edward i Natalia Rdzeniowie oraz partyzant ze wsi Markowice, Akstyzowicz...

Cóż to! Wielomiesięczny plan poszukiwań ma iść na marne? Raczej tak. Eksterowicz podał zbyt wiele szczegółów, aby można było zlekceważyć.

„Natalia pochowana w czarnej sukni — pisał — kawałek materiału odcięli koleś, aby dać na pamiątkę synkowi, który miał może 4-5 lat i przeżywał wtedy u Kaźmier-

nił się z Rosjanką, stosunkowo późno repatriował się do Polski. Odwiedził Eksterowicza i o miejscu spoczynku rodziców wie.

Jak meandrycznie wiodą ścieżki wojenne, świadczą ostatni list dowódcy AK, w którym podtrzymał swoją wersję o mogile Natalii i Edwarda Rdzeniów, ale przytacza z własnych wspomnień zupełnie inną opowieść o losie Gruzina; być może tego, którego poszukuje pan Włodzimierz.

W przylegającej do Sopoćk wsi Banięta kwatrował w domu Łukuciu Gruzin. Ono rano 22 czerwca wyskoczył z bunkru i rewolwerem w ręce. Celował do nadbiegającego Niemca. Obaj strzelili równocześnie i obaj padli martwi o parę kroków od siebie.

„Wiele razy powtarzano o tym wypadku i zawsze słyszałem słowa: „Przystojny Gruzin został pochowany przy zabudowaniu Łukuciu. Mogiła była do 1945 roku, a potem nie wiem, czy nie doszło do ekshumacji” — pisał Eksterowicz nader wiarygodnie, gdyż brat jego był ożeniony w Ba-

leniatach i mieszkał tam „w przystępach”. Po wojnie repatriował się do Giżycka. Niestety, od trzech lat nie żyje. Jako nowe nici, nawiązujące do tego tropu, podaje rodzinę Zawadzkich, którzy pozostali w tej wsi po wojnie, a być może i Łukuciu. Czyli ślad Gruzina nie Łoz powodu otarł się o Polskę, ale prawdopodobnie prowadzi na przygranicznym teren ZSRR.

Przekazana z Grodna do Białegostoku „detektywistyczna paleczka” wraca do Iry Makiejewy. Będzie ona nadal tropiła wojenne ślady. Choć po upływie trzech pokoleń od tamtych zdarzeń, wymaga to pasji szczególnej. A jeszcze większej wytrwałości.

Gdyby zabrakło wspaniałych ogniw w łańcuchu ludzkich serc, córka Artoma Wekuy nie mogłaby oczekiwać, że po tylu latach zdoła odnaleźć miejsce ojcowiskiego spoczynku.

HELENA VANEK

PS. Jeśli ktokolwiek wie coś o Artomie W. kua z Tbilisi, niech da znać. Bowiem, jak głosi znana mądrość, kto nie pamięta o umarłych ten nie ma serca dla żywych.

Wasilków nie gorszy od Lubina

Pogawarki z trenerem Grzegorzem Szerszenowiczem (4)

— Panie Grzegorzu... — Przepraszam, może tym razem zacząć jednak ja. Otóż chociaż mieszkam w Lubinie, mam już pierwsze recenzje naszych pogawrek i muszę powiedzieć, że trochę mnie one martwią, trochę smuć, trochę bawią, a trochę niepokoją.

— Coś takiego? Teraz i ja jestem zaniepokojony. O co więc chodzi?

— Właśnie do tego zmierzam. Mówi się przede wszystkim, że Szerszenowicz umie dbać o swoją reklamę.

— A nie umie?

— Może i potrafi, tylko akurat nie w tym przypadku. Gdyby te nasze rozmowy drukowane były w „Przeglądzie Sportowym”, w „Sporcie” czy w „Piłce nożnej”, wtedy tak, można by o tym mówić. Być może będzie to trochę nieśkromnie z mojej strony, ale muszę powiedzieć, że reklama w „Gazecie Współczesnej”, który to dziennik osobliście bardzo sobie cenię, do niczego nie jest mi potrzebna. Zgodziłem się na pogawarki wierząc, że może zainteresują one kibiców, których w związku ze świetną grą „Jagiellonii” jest wielu i jak sądzę będzie coraz więcej. To wszystko.

I ten zarzut martwi pana?

— Nie, on mnie śmieszy.

Martwi natomiast zupełnie co innego. Otóż mówi się tu i ówdzie, że Szerszenowicz robi sobie prase, bo w najbliższym czasie chce zostać trenerem „Jagiellonii”. Proszę pana, czy ja wyglądam na samobójcę? Albo na głupka, mówiąc dośladnie, ale konkretnie? Gdyby nawet trener Wójcik chciał odejść, każdy jego ewentualny następca musiałby być chyba facetem, który nie ma już niczego do stracenia. Przecież ten człowiek zrobił tyle dla drużyny, że każdy następca sądziłby, że każdy następca

wiek od czasu do czasu musi się zregenerować, a ta regeneracja nie nastąpi, jeśli trener pracuje na wysokim szczeblu. Reszty mojego życia nie miałbym zamiaru w Wasilkowie spędzić, ale, powiedzmy, jakiś czas...

— A po kwartale miałby pan pewnie dość Wasilkowa. Nigdy nie byłem trenerem piłkarskiej ekstraklasy, ale wyobrażam sobie, że ta praca jest jak narkotyk; wykazuje człowieka, jednak nie może od niej uciec. Dobrze. Skończmy może na tym ten temat. Porozmawiajmy teraz o czymś, o czym być może powinniśmy rozmawiać na samym początku. Piłkarze — co to są za ludzie?

— To są przede wszystkim ludzie bardzo różni. W jednej drużynie, obok siebie, grać mogą zawodnicy wykształceni, o szerokich horyzontach umysłowych, i — nie ukrywajmy — prymitywni, że nie powiem ograniczeni. Temperamenty też mają różne, zwyczajnie, obyczajnie, zamknięcia...

— Czasem do alkoholu?

— I to też się zdarza, chociaż my, trenerzy, ten akurat nawyk tępiny bezitostnie. I nie jesteśmy w takich przypadkach bezradni. Mamy prawo nakładać kary na zawodników, kary finansowe.

— Wysokie?

— Za piątostwo w granicach kilkudziesięciu tysięcy złotych, a więc bardzo dotkliwe. I dlatego takie wysoki nie zdarzają się często. Możemy też karać za inne przewinienia, na przykład za utrudnianie pracy trenerowi, a więc — powiedzmy — za niesubordynację podczas treningu lub w trakcie meczu.

— Jeszcze trochę a dojdę do wniosku, że wzajemna relacja stosunków trener — zawodnik, opiera się na regulaminie prawie wiecznym.

Czy ja wyglądam na samobójcę?

gorszy. Zbliża się pierwsza liga, w której żartów raczej nie ma. „Jagiellonię” czekają z pewnością dni dobre, ale też i nie najlepsze. Kto wówczas będzie winien?

— Trener?

— A kto inny? Po Januszu Wójniku nie będzie nawet na kogo zwać winy, jak w tej anegdotce... nie zna jej pan? To proszę posłuchać. Każdy trener pierwszej ligi otrzymuje w spadku po swoim poprzedniku trzy zalokowane koperty. Pierwszą z nich otwiera po kilku pierwszych meczach i czyta: zwał wszystkich swoje niepowodzenia na poprzednika. W drugiej, którą otwiera po kilku dalszych tygodniach, znajduje pocieszenie: powiedz działaczom, że aktualnie eksperymetujesz i dlatego kiepsko ci idzie. Wreszcie w ostatniej, do otwarcia przy końcu rundy jesiennej, znajduje pocieszenie: przystępuj trzy koperty dla swojego następcy.

— A pan na jakim etapie się znajduje?

— Trzeciej koperty jeszcze nie otworzyłem.

— No dobrze, koperty kopertami, ale w końcu jak to „Jagiellonię”?

— O mnie mówi się tu i ówdzie, że jestem specjalistą od wyciągania drużyn z dna. Naszym chłopcom tego nie życzę, ale gdyby, czasem, przypadkiem... to wówczas jestem oczywiście do dyspozycji. A póki co mam zupełnie inne pragnienie związane z klubem „Jagiellonczyków”. W tym roku będzie on obchodził sześćdziesiąte urodziny, tak pięknie uwieńczone awansem pilkarzy do ekstraklasy. Byłbyśmy szczęśliwi, gdyby ktoś tam, przy ustalaniu listy zaproszonych na obchody gości, nie zapomnił o byłym bramkarzu Szerszenowiczu.

— Tak panu na tym zależy?

— Owszem, bardzo.

— To niech pan wreszcie wróci do Białegostoku!

— Kto wie, może to zrobię? Prawdę mówiąc czuję się zmęczony psychicznie tą ligową szarpaniną. Po Świętach Wielkanocnych graliśmy ze „Śląskiem” Wrocław...

— Przeglądając, zdaje się zero do jednego?

— Tak. Pierwszy mecz wygraliśmy w Lubinie my. To są takie derby Dolnego Śląska i nasz przeciwnik żaden był rewanżu. W trzeciej minucie wbijają nam gola, ja siedzę na ławce trenerskiej, a mój asystent pyta: Grzegorz, czy ty aby dobrze się czujesz? W tym zawodzie przychodzi taki moment, że człowiek musi, a w każdym razie powinien odpocząć, bo stresy mogą go wykończyć. Przy czym ten odpoczynek wcale nie oznacza biologicznego nierobstwa, leżenia pepek na góry przez rok, czy dwa lata. Mogłbym przecież objąć posadę trenera we „Włókniarzu” Wasilków, w „Pogoni” Łapy, czy w sokolskim „Sokole” i byłby to znany odpoczynek psychiczny.

— Ej! Niech pan odgynie, co pan tu zagia!

— Kiedy ja naprawdę poważnie nad tym się zastanawiam. Wasilków wcale nie gorszy od Lubina, a pod pewnymi względami może być dla mnie znacznie lepszy. Człowiek od czasu do czasu musi się zregenerować, a ta regeneracja nie nastąpi, jeśli trener pracuje na wysokim szczeblu. Reszty mojego życia nie miałbym zamiaru w Wasilkowie spędzić, ale, powiedzmy, jakiś czas...

Raczej na regularnie pracowniczym, jaki powinien obowiązywać w każdym szanującym się zakładzie pracy, gdzie ludzie pracują, nie zaś udają, że coś robią. Piłkarze pierwszej czy nawet drugiej ligi są zawodnikami, a ich zakładem pracy jest macierzyńska drużyna. A zresztą, z tymi karami to też nieuprzedmiotowienie jest tak. Trener despotą, trener karbowy, daleko nie zajadzie. Trzeba być psychologiem, do każdego zawodnika podchodzić inaczej. Mam w tej chwili dwudziestu pilkarzy, z których mogę sobie kompletować składy na poszczególne mecze. Jeden z nich ma wykształcenie podstawowe, jeden wyższe, a reszta jest po różnych szkołach średnich lub zawodowych. Różne charaktery, różny poziom intelektualny i inteligencji, a ja z nich muszę zrobić drużynę, to znaczy zwarty zespół ludzi rozumiejących się nawzajem.

— Jak gdyby ciągle zbaczamy trochę z tematu. Mielśmy mówić o zawodnikach.

— I mówimy o nich, tylko nie ma zawodników bez drużyny.

— A drużyny bez trenera? — Pan to powiedział.

— W porządku. Jaką cechę charakteru cenę pan najbardziej lubi u piłkarza?

— Zdaję się, że rozumieniem, o co chodzi w tym pytaniu. Odpowiem może trochę niezbyt pedagogicznie, ale za to uczciwie. Drużyna złożona z samych uzależnionych posłuszników daleko nie zajdzie. Musi być w niej kilku przebojowców, a tacy ludzie we współpracy są rzeczywiście trudni. Jeśli trener potrafi z nimi się dogadać, to bardzo dobrze, może wtedy liczyć na sukces. Jeśli nie — jego strata. Miałem w Lubinie kilku takich, między innymi Krzysztofa Budkę i Zbigniewa Stelmasiaka. Obaj znakomici pilkarze, świetnie wyszkoleni, obaj kupieni z innych drużyn pierwszoligowych. Z pierwszym się dogadałem, z drugim nie. Pierwszy mnie nie zawiódł, z drugiego musiałem zrezygnować.

— Powiedział pan o tych zawodnikach, że zostali kupieni. Kłamał legendy o tak zwanych lewych kasach, jakimi dysponują podobno kluby piłkarskie. Czy może pan te pogłoski zdemontować lub potwierdzić?

— Nie zrobię ani tego, ani tego. Powiem tylko, że nasze przepisy bardzo często nie mają nic wspólnego z życiem. Na przykład dzienna stawka żywieniowa przeznaczona na jednego zawodnika jest mniej więcej taka, że kiedy gramy mecz w obcym mieście na wyjeździe, moich chłopców musiałbym chleba stłoczyć w barze miejskim.

No cóż, odpowiedź dla pana uczciwa, aczkolwiek trochę jakby wymijająca. A w ogóle to odnoszę wrażenie z tych naszych pogawrek, że o wielu sprawach będzie można rozmawiać z panem dopiero za lat kilkanaście, prawda?

— Na to pytanie także mogę teraz odpowiedzieć tylko w sposób wymijający.

— Dziękuję i za to.

Rozmawiał: WIESŁAW PŁOTKARZ

i zapomnianych mogił

cerę, twarz okrągłą, wzrost około 170 centymetrów. Dopiero po wojnie rozszyfrowano pseudonim. W ową ciemną noc Łozowski nie był Łozowskim. Rozkaz dostał „Gryf”. Miał doprowadzić całą broję do sąsiedniego obozowiska. AK w okolicy Gruszek, w których wszystkich złożono wspólnie mogiły.

mo przeszkód i upływu niemal pół wieku od wyjazdu z domu — dowiedziała się wreszcie o miejscu wiecznego spoczynku ojca i brata (w Gruzji żyje do dziś brat Artoma — Wasyl).

Władysław Eksterowicz lubi być dociekliwy i rzetelny. Postanowił skonfrontować uzyskane informacje z jeszcze jednym świadkiem wydarzeń. Zdobyl adres dowódcy oddziału, na którego zlecenie „Gryf” podjął tę niebezpieczną eskapadę.

Władysław Eksterowicz opisał natychmiast: Nad Woi-

czków w Nowosadach. W lipcu 44 te tereny wyzwoliły wojska radzieckie, więc rodzina Akstyzowicza pochowała go na cmentarzu, a małżonkowie, którzy nie mieli krewnych w pobliskich miejscowościach — leżą tam do dziś. Mam Rdzenia na zdjęciu.

Eksterowicz napisał w uzupełnieniu, iż był dowódcą kedywu na placówce „Sosna”. Z tej racji przebywał często w stacjonującym po sąsiedztwie obozie partyzantów radzieckich kapłana Kalinowskiego, który przybył do Puszczy Augustowskiej w kwietniu 1944 roku.

ale natychmiast — choć przez nikogo nie proszony — przysłał na „woje barki nowe zadanie: odnaleźć synka Rdzeniów, aby pokazać mu zaniebaną mogiłę rodziców...

Przystąpił do poszukiwania Nowosad — wsi o tej nazwie są w regionie dziesiątki. Dopiero kolejny list do Eksterowicza wyjaśnił, że chodzi o miejscowość po radzieckiej stronie, odległą o trzy kilometry od Świacka. Mały Januszek zdążył od czasu wojny stać się mężczyzną blisko pięćdziesięcioletnim. Połowe swego życia spędził w ZSRR, oze-

Występy gościnne teatru z Grodna

Gdyby nie przedstawienie pt. „Szczęśliwego Nowego Roku” grane w niedzielę, 3 km. przy wypełnionej do granic możliwości sali kameralnej Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki, pozostałoby we mnie uczucie zażenowania i wstydu. W przeddzień bowiem, 2 maja br. eksperymentalny, dwujęzyczny, dwuosobowy spektakl „Wyboru” Jurija Bondariewa oglądała zaledwie garstka widzów. Powtarzam: zaledwie garstka widzów tych najwytrwalszych. Że temat trudny, że pogoda upalna, że... Nie są to dostatecznie ważne argumenty, które mogłyby trafić do mojego przekonania.

Ponadto, jeśli słyszę tu i ówdzie, oczywiście w Białymstoku, wołania o jakość kulturalnych prezentacji, o ambitne dzieła sztuki, to wołania te nie pokrywają się z praktyką osób wypowiadających te słowa. Niestety!

I jeszcze jedno: czemu tak łatwo ulegamy pokusie różnych błahostek, kabaretów, estradowej chłystki, nie posługując się słowami w naszej świadomości? Czemu tak mało w nas skupienia, cierpliwości i żarliwości w odczytywaniu tego, co ważne, mądre, co dotyczy naszej egzystencji?

Zresztą sytuacja, o której wspominałam, wypis wymaluj, przypomina mi tę, którą zdarzyła się jesienią ub. roku podczas gościnnych występów Teatru Młodzieży LSRR z Wilna. Litewscy artyści przywieźli wówczas trzy sztuki: „Wujaszka Wanie” Antoniego Czechowa i „Piosmani, Piosmani” wg Władimira Korostylewa — obie w reżyserii Elimuntasa Nekrošiusa oraz „Precz kosztu na zawsze...” w reżyserii Dali Tamulevičiute. Pokazywały je w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Oglądałam „Wujaszka Wanie”. Zaledwie czwarta część widowni warszawskiego Teatru Dramatycznego była wypełniona publicznością. Podobnie było w innych miastach. A szkoda, wielka szkoda, bo przedstawienie było znakomite.

Czasami wydaje mi się, że albo nie umiemy organizować tego typu wymiany zagranicznej, albo nie potrafimy zadbać o odpowiednią reklamę, a na pewno nie potrafimy zająć się organizacją ludzi, którym chybą w ogóle nie zależy na tego typu kontaktach...

TEATR DRAMATYCZNY z GRODNA (BSRR) gościł w Białymstoku w dniach 2-3 maja br. Białoruscy artyści wystąpili w eksperymentalnym — jak wspominałam — dwujęzycznym spektaklu „Wyboru” J. Bondariewa oraz w komedii „Szczęśliwego Nowego Roku” M. Worfolomiejewa.

nową jakość jaką wnieśli artyści z Grodna. Albert Akczurina w roli Włodzimierza Wasiljewa był typowym artystą malarzem, może nieco przeintelektualizowanym, pewnym siebie i swoich racji, choć nie pozbawionym wewnętrznych rozterek. Jego przyjaciół Ilię Ramzin w wykonaniu zasłużonego artysty BSRR — Wik-

log prowadzono dość wartko i jeśli rosyjski tekst mógłby być niezrozumiały z jakichś powodów to po polsku wypowiadane riposty (Szczęśliwego) stanowiły jakby kwintesencję tej rozgrywki. Nie we wszystkich scenach ów dwujęzyczny dialog przebiegał tak gładko. Wychyłało się niekiedy pewne napięcie i oczekiwanie, zbyt czujne wsluchiwanie się w kwestie mówione przez partnera, by nie pogrubić wątku, rzecz jasna, a nie z żadnych innych powodów, co w rezultacie wyniosło sprawy językowe nad artystyczne.

Mimo wszystko warto eksperymentować dalej. Następna okazja będą — jak wiadomo — występy białostockich aktorów w Teatrze Dramatycznym w Grodnie. W dniach 8, 9 i 10 maja br.

Stal się sztuką wołającą pełnym głosem o sprawach dotychczas przemilczanych bądź zdeptanych. „Wybor” jest więc jeszcze jednym głosem w dyskusji na temat radzieckiej „pierestrojki” (odnowy) i „glasnosti” (jawności). Spektakl ten o pewnych zjawiskach mówi po imieniu, sygnalizuje problemy dotknięte ludzi niepokojące, a przede wszystkim zmusza do refleksji. Dlatego jest tak ważny.

Pełny sukces frekwencyjny i artystyczny zarazem zyskała natomiast sztuka M. Worfolomiejewa „Szczęśliwego Nowego Roku”. Była to współczesna komedia w dwuosobowej obsadzie. Dotyczyła... no właśnie, czego mogła dotyczyć? — Samotności, potrzeby czułości i opiekuńczej obecności drugiego człowieka, miłości, możliwości uwerwieraenia w siebie i zdobywania się na taki krok, czy gest, o którego zgrabie wyrażenie pisał przez Borysa Martynowa (scenografia Kiryła Czemlejkowa) nie byłaby tym czym była, gdyby nie znakomite aktorstwo.

Oglądaliśmy z prawdziwą przyjemnością znakomitą parę: Helenę Gajdulis w roli Eugenii i Edwarda Muraszowa jako Genadija Radziwiewa.

Sztuka daje olbrzymie aktorskie szanse. Role są ciekawe, dobrze zarysowane, bogate w odcienie, uczucia i niuanse, ustawicznie oscylujące między humorem a melodramatem.

Przekonałam się zatem co to znaczy znakomity warsztat aktorski, dyscyplina, świadomość powierzonych przez reżysera zadań. Dla takiej pary — będącej na scenie bez przerwy przez ponad dwie godziny — warto było poświęcić swój czas. Szkoda, że przedstawienie pokazano tylko dwa razy.

Mimo jednak nadzieję, że tych świetnych artystów zobaczymy jesienią tego roku. Wówczas jak poinformował Igor Pietrowski zespół Teatru z Grodna przywiezie nam m.in. „Dekameron”.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

Wszystko do wygrania

Grodziński zespół kierowany przez zasłużonego artystę Igora Pietrowskiego przygotował się do tej wizyty niezwykle starannie. Oba przedstawienia, pokazane w Białymstoku, to dzieła tamtejszych inscenizatorów i reżyserów. Pierwsze — wspomniany Igor Pietrowski, drugie — Borys Martynow. Łączy je na pozór bardzo niewiele. Bo przecież mamy do czynienia zarówno z odmiennym tworzeniem literackim, jak też innym sposobem jego potraktowania. Wynika to także oczywiście z różnych reżyserkich temperamentów. Ale przecież zarówno jedno przedstawienie jak i drugie posiada taki sam zar, ogromny ładunek emocji, słownictwo, niepowtarzalną duszę, a przede wszystkim dumnie wyrażone aktorstwo.

TYM RAZEM „WYBOR” WYPADE NIECO „INACZAJ” niż białostockie przedstawienie, którego premiera odbyła się 24 stycznia br., a które recenzowałam na tych łachach 30 stycznia br. Choćby przez

tera Smacznewa to postać, której postępowanie tłumaczy trudne, nie tylko zresztą wojenne, przeżycia. Smacznew zagrał niezwykle powściągliwie tworząc rolę Rosjanina nie przystosowanego mimo wszystko do systemu zachodniej cywilizacji. Helena Gajdulis (o której będzie jeszcze mowa) jako Maria i Marina Zabolotnaja jako jej córka Wika wnosiły wiele szczytów i spontaniczności, a Włodzimierz Szakalo (Aleksander Lopatin) i Walery Smirnow (Oleg Kalicyn) w rolach wściekłych drugoplanowych dowiedli jak ważny jest w przedstawieniu całokształt aktorstwa i wyrównany poziom całego zespołu.

Zagranicznym gościom dzielnie sekundowali białostocki aktorzy Maria Chodecka w roli matki Ramzina i Juliusz Przybylski jako Edward Szczegół. Interesująca wypadła zwłaszcza scena między wspomnianym Szczegółem a Łopatinem. Była to dyskusja o prawdzie i fałszu. Trudny ten dwujęzyczny dia-

log prowadzono dość wartko i jeśli rosyjski tekst mógłby być niezrozumiały z jakichś powodów to po polsku wypowiadane riposty (Szczęśliwego) stanowiły jakby kwintesencję tej rozgrywki. Nie we wszystkich scenach ów dwujęzyczny dialog przebiegał tak gładko. Wychyłało się niekiedy pewne napięcie i oczekiwanie, zbyt czujne wsluchiwanie się w kwestie mówione przez partnera, by nie pogrubić wątku, rzecz jasna, a nie z żadnych innych powodów, co w rezultacie wyniosło sprawy językowe nad artystyczne.

Mimo wszystko warto eksperymentować dalej. Następna okazja będą — jak wiadomo — występy białostockich aktorów w Teatrze Dramatycznym w Grodnie. W dniach 8, 9 i 10 maja br.



WRAZ z innymi cennymi drukami dotyczącymi przeszłości Białegostoku pani Maria Bizutówna przekazała mi interesującą legitymację. Nosi numer 1012, a wydano ją Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieścia w Białymstoku. Pani Maria zamieszkuje wtedy w swoim domu przy ul. Wąskiej 65 na przedmieściu Brazyłka.

Aż wstyd się przyznać, że dotychczas nie wyszperałam niczego co dotyczyłoby tej organizacji i jej statutowych zadań. Ten szaro-zielony kartonik (wykonany w białostockiej drukarni „Lechia” opatrzonej okragłą pieczęcią i podpisany, jest jednak dowodem na to, iż istniała — i mam nadzieję — działała. Z braku innych dokumentów do-

Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść

myślać się jedynie mogę celu jej istnienia. Najpewniej chodziło tu o obronę interesów obywateli mieszkających na biednych, pozabawionych urządzeń komunalnych przedmieściach. Formalnie byli mieszkańcami Białegostoku. Płacili podatki, za które porządkowano środowiskowe ulice, place i parki, a ich uliczki pozostawały nadal bez trwałej nawierzchni, pełne błotnistych kałuż, nie oświetlone.

Stowarzyszenie miało im pomóc aby spełniać miejskie obowiązki mogli także korzystać z miejskich praw.

Od czasów wydania legitymacji minęło 49 lat. Niewiele znajdzie się dziś w naszym mieście ludzi, którzy powiedzą gdzie była Brazyłka? Obecnie to połona po lewej stronie ulicy Wąskiej część osiedla Spółdzielni Wielkoblokowa i kilka uliczek przylegających do Białostockich Fabryk Mebli.

A propos Spółdzielni Wielkoblokowa. Doprawdy trudno o bardziej nieadekwatną nazwę. Nie wiadomo o jakie to wielkie bloki chodzi: betonowe, ceglaste, wojskowe a może o nudne osiedle monotony w swej brzydotce domów montowanych z jednako-wo powtarzających się elementów.

Zapomniano o tym mieście o tym, że pierwszą spółdzielnią mieszkaniową w Białymstoku była „Zdobyc Robotniczą”. Już w 1927 r. (mija właśnie okrągłe 60 lat) prezydent Białegostoku Bolesław Szymański przeznaczył teren na „Zdobyc Robotniczą”. Z udzielonego miastu Białemstokowi przez Warszawską Centralę Banku Gospodarki Krajowej kredytu budowlanego w kwocie 590 tys. złotych aż 406 tys. przekazał dla „Zdobyc Robotniczej” nie bacząc na tutejsze dyspozycje ustalone przez samorząd miejski. Wybuchł skandal. Pan prezydent Szymański opuścił gabinet w Magistracie, ale domy spółdzielcze na Wygodzie przy obecnej ulicy 27 Lipca między Śródkową i Jesienią zostały zbudowane. Pieniądże nigdy do Urzędu Miasta nie wróciły.

O tamtej przedwojennej spółdzielni na Wygodzie zapomniano, a może celowo nie przyjęto dawnej nazwy aby słowem „robotnicza” nie urazić obecnych członków nie lokatorskiej przecież spółdzielni ale budowlano-mieszkaniowej czyli o charakterze raczej

własnościowym, a więc od robotniczego dalekiej.

I jeszcze jedna rzecz jakby się powtórzyła w pewnym sensie po niespełna 60 latach. Jak się dowiedzialem wiceprezesem „Wielkoblokowej” został niedawno były wiceprezydent Białegostoku inż. Piekarczyk. Nie nie wskazuje jednak na to, by objęcie tego stanowiska poprzedził zdobyciem jakiejś ekstras dotacji.

Przedmieście jako określenie peryferii zostało skreślone z urzędowej nomenklatury magistratu. Dziś betonowe giganty wielkich osiedli: Piasta, Dieńców czy Słonecznego Stoku łączą się „na styl” z połowymi uprawami zboża i okopowych Ulic dawniej Brazyłki, Słobody, Skorup, Marczyka czy Nowego znalazły się w obrębie śródmieścia ale ich sytuacja i stan techniczny zmieniały się jedynie na gorsze. Inwazja nowego budownictwa dziwnie jakoś prowadzona nie zmniejszała ich ilości ale jedynie fragmentarycznie „pożytyrzala”. Stare domy na starych ulicach otrzymywały tylko... nową nazwę „dawnych zasobów mieszkaniowych”. Mieszkańcy tu ludzie podobnie jak przed wojną odczuwają swego rodzaju dyskryminację mimo, że swemu miastu więcej dali niż odebrali. Ich najcenniejsze drewniane domki zostały zbudowane bez dotacji państwowej ale utrzymać je dziś w stanie technicznie do-

brym jest coraz trudniej. Umarzając podatek z miejskiej kasy na bieżącą konserwację może otrzymać tylko ten właściciel, którego dom podlega kwaterunkowi. Oczywiście mieszkańcy tam jakiś piątek lub rozbraiła. Jeżeli właściciel mieszka sam, dostanie fiata. Niech mu cieknie na głowę jeśli taki „wielki posiadacz”.

Takśoudkarze na te przedmiejskie stare uliczki nie chcą wjeżdżać zastanawiając się przepięciem, że nie muszą, bo nie ma tam utworzonej nawierzchni.

Do kiosku „Ruch” daleko, a sklepy spożywcze z reguły należą do tych „urzędowo” najgorzej zaopatrzonych. Czyni to znacznie uszczelnia się nie zamyka za uzględu na niedostateczną ilość personelu. Do innych sklepów stąd daleko. Przystanki autobusowe bez dasków. To niepotrzebne. Wiadomo przecież, że nie mieszka tu nikt z władzy. Nikt zatem nie będzie skarcony, że nie dopatrzył, nie zrobił, nie zaopatrzył a zniszczył wykonany w czynie społecznym żułową nawierzchnię i ogrodzenie placu zabaw.

Nie ma pieniędzy aby pomóc w utrzymaniu tych „zasobów”, na ulepszenie ulic, na doprowadzenie gazu, bo pieniądze są przeznaczane przede wszystkim na permanentne poszerzanie lub zwożenie ulic „śródmieścia” (zaletę od gustu aktualnego decydują), lub na ustawianie plotka siatkowego wzdłuż brzoza jezdnia na Alei 1 Maja, a potem likwidowanie tej zawałdiny i budowa dwóch siatkowych plotów po obu stronach ulicy.

Przez ponad 30 lat nie chciały władze miasta wyasfaltować ulicy Piasta twierdząc, że lada dzień zostanie ulica ta zlikwidowana. Kilka bezceł smółki załatwiło sprawę, ale dopiero wtedy, kiedy kierowcy MPK odmówili jazdy trasą „piątki”. Od 40 lat kierowcy niszczą samochody (także państwowe) na wybojach ulicy Słomskiej. Młynowej Drewnianej i innych, które od lat już „lądają” mają być likwidowane i nie oplaci się ich asfaltować. To co, że ktoś niszczy samochody?

— To nie nasz resort — odpowiadają powo- do gospodarci komunalnej.

Istnieje więc potrzeba podobnej jak przed wojną organizacji mającej na celu samobronę mieszkańców starych domów i starych ulic. Tylko, że mieszkańcy tam ludzie mają już dziś coraz mniej energii, coraz mniej siły i chęci aby walczyć o swoje.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

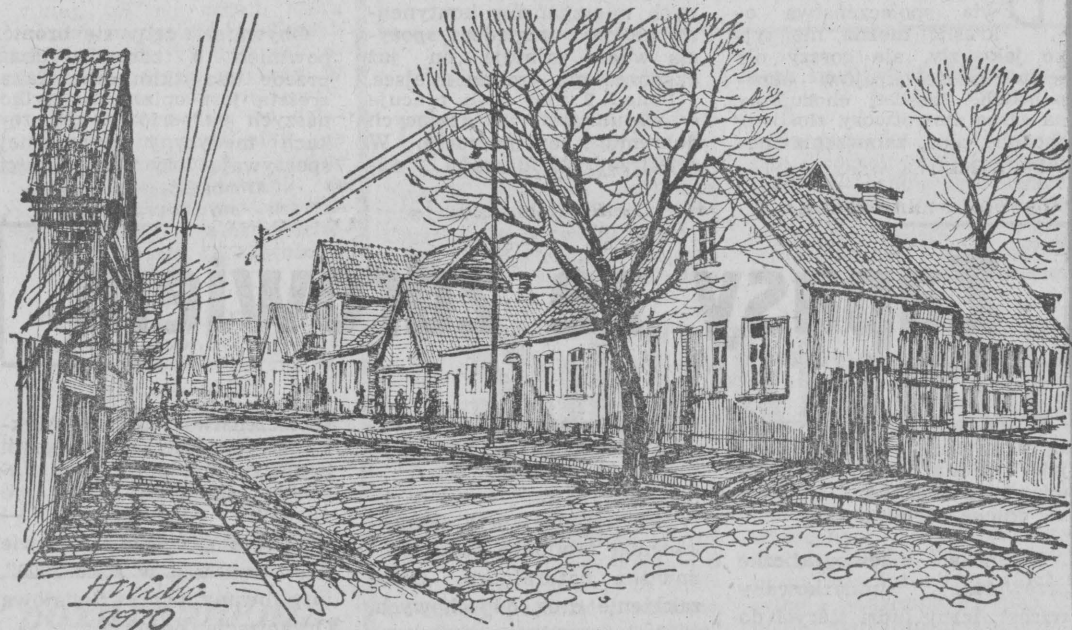
Wolny czas na wsi

Obraz kultury na wsi nie jest jednorodny. Ludzie nie chcą przychodzić do niedogrzanych świetlic i patrzeć na czarno-białe ekran, gdy w domu mają „Rubin” i „Jowisz”. Nierzadko jednak wiejski klub tętni życiem. Cwiczą zespoły amatorskie, najmłodszy próbują siły w teatrzykach lalkowych, nieco starsi uczą się sztuki fotografowania. Wszystko zależy od tego, czy znajdzie się we wsi ktoś, kto rozbudził potrzeby kulturalne i potrafi im sprostać.

KIEDYS animatorami życia kulturalnego byli nauczyciele. Teraz — chociaż mówią o szkole śródownowskiej — to rola tej placówki w upowszechnianiu kultury jest mniejsza niż kiedyś. Być może, ciągle reformy w oświacie, tak angażują nauczycieli w realizację coraz to nowych programów nauczania, że nie mają już czasu na inne zajęcia. Faktem jest, że porozumienie podpisane między Kuratorium Oświaty i Wychowania, a Wydziałem Kultury i Sztu-

bez żadnego przygotowania merytorycznego. W praktyce cieszący się one ekspedientkami sprzedającymi mydło czy pastę do zębów niż osobami, które potrafią prowadzić zespół artystyczny bądź koło plastyczne. Chociaż Wojewódzki Dom Kultury prowadzi szkolenie pracowników terenowych placówek kulturalnych, to fluktuacja tej kadry jest tak duża, że kursy nie zawsze przynoszą oczekiwane rezultaty. W roku ubiegłym zmieniło się 18 proc. kierowników gminnych i miejsko-

Z teki Henryka Wilka



Ulica Miłnowa czeka w kolejce do wyburzenia. Tak wyglądała w roku 1970.

W klubie czy w domu?

kl Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, w wielu wypadkach w praktyce okazuje się fikcją. Współpraca szkół oraz wiejskich klubów i świetlic występuje sporadycznie. Przykłady nauczycieli z Białowieży czy Saków (gm. Kleszczewo) okazują się chlubnymi wyjątkami.

Co zrobić, żeby szkoła służyła pomocą organizatorom życia kulturalnego na wsi? Odpowiedzi na to pytanie szukał członkowie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, dyskutując o kulturze wiejskiej. Po- stanowiono zwrócić się do prezydium gminnych rad narodowych z sugestią przeanalizowania sytuacji na swoim terenie. Wnioski powinny służyć poprawie obecnego stanu.

Włączenie się nauczycieli do działalności kulturalnej jest koniecznością szczególnie tam, gdzie funkcję gospodarzy klubów „Ruch” czy „Rolnika” pełnią dziewczyny wiejskie

gminnych ośrodków kultury. W wiejskich klubach rotacja była jeszcze większa.

Wobec tych faktów niezbędna potrzeba wydaje się być przywrócenie zaocznych studiów kulturalno - oświatowych na Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Członkowie Prezydium WRN poparli deklarację uczelni w tym zakresie. Jeśli doszło do wznowienia istniejącego niegdyś kierunku, po pewnym czasie poprawa poziomu kadry byłaby z pewnością odczuwalna.

Ryszard Dąbrowski — przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy w Maciejach, nie ma zastrzeżeń do współpracy nauczycieli z placówkami k.o. na swoim terenie, ale dostrzega niebezpieczeństwo zjawisko traktowania klubów „Ruch” czy „Rolnika” jako instytucji handlowych. Jeśli nie przyniosą dochodów, gestory uważają, że należy je likwidować. Oto przykład z Kulesz. W czasie mroźnej zimy do tamtejszego klubu „Ruch” trudno było dowieźć towar. Słabo zaopatrzenie

wpływało na obniżenie utargu. Nierentowna placówka trzeba więc zamknąć — taką decyzję podjęło Przedsiębiorstwo „Prasa-Książka-Ruch”.

Szkoda, bo w klubie ćwiczył zespół „Kuleszanka”, dzieci przygotowywały się do konkursu recytatorskiego. Można było pograć w szachy i warcaby, posłuchać muzyki z adapteru czy magnetofonu. Mieszkańcy przyzwyczaili się już do tego miejsca, w którym mogli spędzić wolny czas.

Czy w podobnych sytuacjach nierentownych placówek nie można by wesprzeć finansami rady sełkiej? Członkowie Prezydium WRN uznali, że samorząd wiejski mógłby ze swego budżetu wyasygnować środki na działalność kulturalną. Ta propozycja skierowana zostanie pod rozważenie gminnych władz ustawodawczych.

Aż 16 instytucji i organizacji w programie swoich statutowych działań posiada zapisy mówiące o popieraniu działalności kulturalnej na wsi. Mi-

mo to, część z nich, głosząc hasła rozwoju kultury, wydaje się uprawiać czystą retorykę.

Gdyby mi przyszło wymienić tych, którzy rzeczywiście coś dla kultury robią, na pewno wśród nich byłoby Koła Gospodyń Wiejskich. Prawie w każdej gminie znaleźć można zespoły ludowe, w których śpiewają członkinie KGW.

Po niedawnym okresie załamania, ruch folklorystyczny znów się ożywił. W gminie Tykocin, gdzie odbywało się wyjazdowe posiedzenie Prezydium WRN, w ostatnich trzech latach powstało kilka nowych grup śpiewających, w tym także chór mieszczański.

Mimo widocznych jeszcze słabości, regres w rozwoju kultury wiejskiej minął. Za- interesowani twierdzą, że po- woli zaczyna zbliżać się do stanu lat 70-tych, kiedy społeczna aktywność kulturalna była stosunkowo wysoka.

IRENA BIERNACKA

Nasze rozmowy

Rozmowa „GW” z dyrektorem Wiedzy Powszechnej — TADEUSZEM KOSMALA.

— W ubiegłym tygodniu wysłałem informację o tym, że składnice są wypełnione książkami. W związku z tym nie będą przyjmowały od wydawców nowych tytułów. Co pan na to?

— Jeśli książki są w księgarniach należy się z tego cieszyć.

Od dawna było wiadomo, że składnice mają nie najlepszą zaplecze do magazynowania. I raptem, gdy po latach kryzysu zaczęły pojawiać się nowe książki, brakuje miejsca na ich składowanie. Sprawa budowy (bądź wygospodarowania) nowych pomieszczeń na magazyny była rozpatrywana przez Prezydium Rządu i być może w najbliższych latach zauważymy poprawę.

Ważniejszy wydaje się inny problem: jakie książki legają w magazynach? Trzeba byoby przyrzeć się składnicom oraz półkom w księgarniach i zrobić dokładniejszą selekcję pozycji.

— Czy to oznacza, że bieżąca polityka wydawnicza jest niewłaściwa? Co zdaniem pana trzeba zmienić, by wydawać był zadowolony, przestali narzekać księgarze no i oczywiście był kontent czytelnik?

— Tak jak w każdym przedsiębiorstwie również i w oficynach o zamierzeniach wydawniczych decyduje reforma. Nikt jednak wydawcom nie narzuca planów. Zasada jest jedna: wszystko co się drukuje ma służyć edukacji narodowej. Myślę, że brak papieru zmusi oficyny do zweryfikowania swoich zamierzeń — z korzyścią dla wszystkich.

Kilka spraw decyduje o wartościowych wiadomościach czytelników. Dziś mało jest wznowień długo brym się zastanawiał.

By tytuły, które nie idą. Nie bardzo wiadomo dlaczego tak się dzieje, bo przecież zostały ciekawe i dobre napisane, podjęły aktualny temat, cenę też mają przystępną, a mimo to leżą w księgarniach i trudno je sprzedać. Przykładem może być wartościowa pozycja o ochronie środowiska prof. Ciborowskiego.

Znawcy krytykują nas za rozmówki językowe. Czy to oznacza, że trzeba zaprzestać

wartościowych wiadomościach czytelników. Dziś mało jest wznowień długo brym się zastanawiał.

By tytuły, które nie idą. Nie bardzo wiadomo dlaczego tak się dzieje, bo przecież zostały ciekawe i dobre napisane, podjęły aktualny temat, cenę też mają przystępną, a mimo to leżą w księgarniach i trudno je sprzedać. Przykładem może być wartościowa pozycja o ochronie środowiska prof. Ciborowskiego.

Znawcy krytykują nas za rozmówki językowe. Czy to oznacza, że trzeba zaprzestać

— Rocznice samych słowników języków obcych wychodzi ponad milion egzemplarzy. Ciągłe jednak tłumaczenie słowników jest nienajlepszym. Czy rzeczywiście każde wydanie słownika trafia do właściwych czytelników. Myślę, że na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, bo by stał on w półce obok innych książek, jeszcze pokutując.

Słowniki będą wznowiane, ale nie kosztem innych tytułów. Już dziś jest taka sytuacja, że wiele maszynopisów leży w naszym wydawnictwie i czeka, czasami zbyt długo, w kolejce na druk.

— Czy starcza wam czasu i papieru na nowości? Przecież nazwa firmy zobowiązuje do popularizowania wiedzy w miarę nowoczesnej.

— Myślę, że nadążamy za postępowaniem. Dwadzieścia lat temu, gdy jeszcze nikt nie miał zwykły komputerów po imieniu, wydaliśmy książkę „Maszyn analogowe”.

Mamy w planie kilka pozycji przygotowywanych przez znakomitych uczonych matematyków. Szukają się wydawcy bestseller wydany w współpracy ze Związkiem Radzieckim. Będzie to encyklopedia kosmiczna.

— Wiele lat temu przyliście pewien profil wydawcy. Czy nie kusi was, by zmienić, może sięgnąć po poszukiwaną beletrystykę?

— Ten profil skrytykował się po 1956 roku i zawsze go broniliśmy. Z bad rynku czytelniczego wynika, że właśnie rzetelna prezentacja w książkach z serii m.in. „Profil” i „Omega” uzupełniona rilkami i encyklopediami doceniana. Ważniejszą wydawcy staje się treść niż np. moda na jakiś temat. W naszej oficynie czasami wolimy dopłacić jakiegoś tytułu, byle się zał i służył odbiorcy.

Rozmawiali KRYSZYŃ POLAKOWSKI

Trwają Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. W bibliotekach i czytelnich wzmocniony ruch. Fot. ZBIGNIEW MATUSZEWSKI

